1789 Pszczoły (wiersz)

Pszczoły.

Warszawa u Grölla 1789.

PSZCZOŁY.

PSZCZOŁY.

JEDNEGO chłodnego ranku,
  Kiedy zewſząd wichry deły,
Pſzczoły w ſwoim ſłodkim wianku
  Złożyć Radę przedſięwzięły;
Teraz, teraz czas, mowiły,
  Pomyślić o złych ſąſiadach,
Co nas aż dotąd gnębiły
  Poiedynczo i w gromadach;
Nie raz naſz ten ul Oyczyſty,
  W woſki i w miody zamożny,
Odwiedzał Szerſzeń ogniſty,
  I rod Oſſow nie pobożny;

Dziſiay

Dziſiay dochodzą nowiny,
Ze łaſkawſze ku nam loſy,
W Marſa wdały plątaniny
Wſpomnione Szerſznie i Oſſy;
Złączone te dwa Narody
Nie ſzacuiąc dni ſpokoyne,
Porzuciwſzy ſwoie grody;
Gdzieś na Wſchodzie wiodą woynę
Uderzmy więc na nie śmiało,
Pomoże nam dobra Mucha,
Która unoſząc ſię chwałą',
Szepce coś lubo do ucha.
Ma i ona ſwe ſztandary,
Swoie Chorągwie, i Roty,
Nie patrzaymyż iuż przez ſzpary,
Dziſiay dla nas moment złoty:
Trzykroć zaiſte ſzczęśliwy,
I trzykroć błogoſławiony!
Kto za ſwe Oyczyſte niwy
Z życia tego pozbawiony.
Takim wrzały Pſzczoły zdaniem,
Taka ich nęciła żądza,

Wſzyſtko

Wszystko brzmiało iuż łaianiem,
Każda ostrą broń narządza;
Kiedy Matka dobra, baczna,
Tak wyrzecze do swych dzieci:
Niech od was ta myśl opaczna
Precz tam gdzieś w stronę uleci;
Jeszcze nie czas Dziatwo luba,
Ossy albo bić Szerszenie,
Niech się pierwiey dawna kluba,
W tey naszey przywroci ścienie,
Niech się wprzody młode roie
Pod Jesień z Ulu wytoczą,
A sama póydę na boie,
Zwalczym choćby srogość Smoczą;
Choćby Lwa strasznego siły
Na nas się wtedy miotały,
Nie będzie środka, *Mogiły*,
Albo *wieczney Wieniec chwały*,
Dziś iesteśmy nadto mdłemi,
Aby na obu uderzyć;
Trzeba baczności na Ziemi,
I Musie nie ma co wierzyć;

Równie

Równie ona lubi Miody,
I naſze ſłodycze wonne;
Równie rwała naſze grody,
Jak dwie Sąſiadki poſtronne;
Moim zdaniem ni Szerſzenia,
Ni drażniymy Oſſy mściwe;
Pierwey niech ſię rozpoſtrzenia
Moc Kraiu, ſiły właściwe;
Pierwey niech ſię razem ſprzęże
Jedność Braterſka i zgoda,
W ten czas przez takie Oręże
Nadgrodzi ſię naſza ſzkoda;
Ta ieſt rada dzieci moie!
Te ſą przychilne uwagi,
Szczęście, o Narodzie! twoie
Nie zrobi dla mnie zniewagi;
Twoy los owſzem moim loſem,
Dobro, radością ſedyną,
Pod iednym z tobą ia cioſem,
Pod iedną legnę ruiną,
Albo męſtwem wydobyta
Z obcych przemocy ogniwa,
Chwały

Chwały i miłości ſyta
  Będę więcey niż ſzczęśliwa.
Ledwie Matka zakończyła,
  Ucichły Pſzczołki w zapędzie,
Robota ſię powrociła,
  Wſzyſtko było w ſwoim rzędzie,
Każda co mogła, to nioſła
  Na przyſzłych roiow karmienie,
Aż też nowa młodź uroſła,
  A z nią Narodu zbawienie;
Dała część i Matka chętnie
  Ze ſwoiey ſłodkiey ſtodoły,
Niechcąc patrzać oboiętnie
  Jak ſię obarczaią Pſzczoły.
Szerſzeń więc zdaleka miiał,
  Oſſa w ul ſię nie zbliżała,
Szerſzeń, choć z niechęcią ſprzyiał,
  Oſſą czaſem i zadrżała,
A znaiąc zdatność do boiu,
  Nie gwałcono im pokoiu.
Pſzczołki ſię ſame powoli,
  Nie taiąc tego, co boli,

I co

I co ſerce onych ściſka,
Wrociły w dawne ſiedliſka.

Jedno to przyſłowie nieſie
Bądź i w Zamku, bądź i w Leſie:
Kto ſłucha Matki ſwey rady,
Uniknie ſzkodliwey zwady.



W WARSZAWIE,

w Drukarni uprzywileiowaney MICH. GRÖLLA,
Kſięgarza Nadwornego J. K. Mci.

Dnia 30. Marca 1789 Roku.